Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok IV. Kwiecień 1929. Nr. 4

WIEŚCI
z Zakładu Ks. Bosko w Oświęcimiu
miesięcznik

Adres wydawcy i redakcji: Zakład Ks. Bosko — Oświęcim (Woj. Krakowskie)
Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.439. Tel. Nr. 6. Adres telegraficzny: Salezjanie - Oświęcim

Z wezbranem radością sercem donosimy za Katolicką Agencją P. wszystkim naszym przyjaciołom, że

DNIA 2-GO CZERWCA BIEŻĄCEGO ROKU KSIĄDZ BOSKO ZOSTANIE OGŁOSZONY BŁOGOSŁAWIONYM!

Chwalmy zato Boga całą duszą! — W naszych zaś potrzebach zwracajmy się z ufnością do tego nowego Orędownika w Niebie. Wysłucha On napewno naszych modlitw i stokrotnie wynagrodzi każdą ofiarę uczynioną dla Jego dzieła.

Odezwa

W związku z beatifikacją Ks. Bosko przewidziany jest cały szereg uroczystości, uświetniających to wielkie zdarzenie. Zamierza się też rozpocząć wiele dzieł pamiątkowych mających na celu dobro młodzieży. Pociągnie to za sobą wielkie wydatki! — Dlatego ośmielamy się tą drogą zwrócić się do wszystkich, którym to pismo wpadnie w ręce, aby choć drobną ofiarą przyczynili się do szerzenia czci tego nowego Świętego. W tym celu pozwalamy sobie dołączyć czek dla łaskawych ofiarodawców. W ich intencji przez całą nowennę, poprzedzającą samą uroczystość, będzie się odprawiało śpiewaną wotywę.

MAJ...

Miesiąc kwiatów, słońca, wiosny, życia

Świat katolicki skupi się około tej, co Różą jest Duchowną i śpiewał będzie: Chwalcie łąki umajone...

Nabożeństwo do Królowej Maja, to sekret wielkości i nieśmiertelnej chwały Księdza Bosko. Idźmy więc i my, jak dziatki, do Serca Marji Matki. Spieszmy na nabożeństwo majowe.

Bądźmy Jej wiernymi dziećmi, a Ona będzie zawsze naszą Wspomożycielką.

Uroczystość odpustową N. M. P. Wspomożycielki Wiernych obchodzić będziemy w tym roku dnia 26 maja. Wszystkich czcicieli Marji Najśw. na nią jak najserdeczniej zapraszamy.

Przypominamy, że...

Wszyscy Pomocnicy, Pomocnice salezjańscy, którzy choćby najdrobniejszemi datkami wspierają dzieła Ks. Bosko, ilekroć westchną przy pracy pobożnie (np. Jezu mój, miłosierdzia) tylekroć zyskują odpust 400 dni; zaś raz na dzień odpust zupełny. Odpusty te można ofiarować za dusze w czyśću.

Korzystajcie z tego skarbca i wspierajcie dzieła Ks. Bosko, zwłaszcza w tym roku świętym!

Z dziedziny muzyki i śpiewu....

Ma się wrażenie tego roku, iż człowiek żyje w jakiejś filharmonji oświęcimskiej, a nie w zwykłym zakładzie wychowawczym. Rano czasem jeszcze jesteś w łóżku, a już tam ktoś gra na fortepianie; wieczorem zasnąć nie możesz, bo... śpiewają! — Ale prawdę mówiąc, tak to znów bardzo przykre nie jest! Zresztą zależy kto gra lub śpiewa. Przy koncercie wróbli, szpaków i pianina to wstaje się weselej; a do przykrości nie należy usypiać przy aryjce jakiejś pieśni, np. „O jak miło wieczór bywa...", dochodzącej ze sali śpiewu.

Ale mam zamiar pisać całkiem poważnie o jednej z najdostojniejszych sztuk pięknych i o jej rozwoju w naszym zakładzie!

W uroczystość św. Franciszka na estradzie muzycznej wystąpiła kapela, poraz pierwszy w całym zespole, a więc w liczbie 60 muzyków. Sala rozbrzmiewała doprawdy potężnemi echami. Wykonano uwerturę „Polonia" w opracowaniu ks. J. Rzepki, „Nowy wianek pieśni polskich" układu ks. dr. Chlondowskiego, oraz kilka udatnych marszów. Oklaskom nie było końca. Czuło się brak orkiestry smyczkowej, która u nas w dawnych latach stale szła w zawody z kapelą.

Po uroczystości świętego Franciszka Salezego rozpoczęły się manewry muzyczne do nowego występu. — Tą razą to już tylko na nas kolej — powtarzali rzemieślnicy — bo zbliża się uroczystość św. Józefa, naszego Patrona. Toteż z nieopisanym zapałem zaczęło się przygotowanie. Nie mówię już o teatrach, których zaczęto przygotować coś trzy sztuki dramatyczne, aż wreszcie odegrano tylko jedną, ale z niebywałem powodzeniem.

Wykonano Mszę Allmendingera, Credo gregorj., Offertorium „Veritas" Antolisiego. Przebijające namaszczenie religijne, dokładność i pewność młodych artystów zaimponowały wszystkim. Ks. dyrygent Rzepka może doprawdy być dumny z tego, co w tak krótkim czasie zrobił. Wieczorem na akademji podzielono się już na dwie części ze względu na uroczystość jubileuszową czcig. ks. Kotuły. Chóry i orkiestry sławiły na przemian to jubilata, to św. Józefa.

Kapela wykonała efektowny utwór Carmonta „Młyn w lesie" i uwerturę „Bellatrix". Niemniej zaimponowały „Opowieści Hoffmanna" Offenbacha, wykonane przez orkiestrę smyczkową pod batutą p. A. Skrzypczaka. Pod jego też batutą chór studentów zebrał burzę oklasków za potężne „Jubilate" Aiblingera. Dzień ten był prawdziwą ucztą duchową — jak się wyraził jeden z gości.

Staś do Matki

Droga Mamo!

Rozpoczynając ten list, czuję się zakłopotany. Wypada mi bowiem podziękować Ukochanej Mamusi za paczkę, jaką na święta otrzymałem, a równocześnie przyznać muszę, że nawet życzeń świątecznych nie przesłałem i święta zeszły, a ja nawet „Wesołego Alleluja" Mamie nie życzyłem. Pociesza mnie to przecie, iż chyba przyszły do domu „Wieści" z naszego zakładu, a w nich były życzenia od nas wszystkich, a więc i moje. Nie pisałem zaś na święta, bo byłem święcie przekonany, że Mamusia do mnie przyjedzie, a tak będę mógł ustnie wyrazić, co serce czuje. Po drugie nie miałem czasu!

Z tym czasem zaś to było tak: Zbliżała się przedostatnia konferencja, o której jeden z profesorów wyraził się, że ona prawie na pewno zapowiada już wynik ostatecznej klasyfikacji... Proszę Mamy, włosy mi na głowie stanęły, gdym to usłyszał, bo sumienie nie całkiem miałem spokojne i bałem się coś trzech „dwój". Co robić?... Zacząłem się naprawdę uczyć; nawet pod kocem nie traciłem czasu... Ale, gdy byłem pytany, to bladłem i drżałem na duszy i ciele i stałem oniemiały... Przyszła jedna klasówka... Cztery! Przyszła druga.... Cztery (co u nas znaczy poprostu niedostatecznie). Zacząłem tracić apetyt... i masła w sklepiku już nie kupowałem. Koledzy mnie unikali, czy ja kolegów... nie wiem.

Aż raz ksiądz katecheta na słówku wieczornem poradził nam, byśmy, zwłaszcza w kłopotach szkolnych, zwracali się z ufnością do św. Józefa, który bardzo lubi młodzież uczącą się, gdyż ona przypomina mu B. Dziecię z Nazaretu. Postawiłem wszystko na tę ostatnią kartę... Dokładałem się do nauki pilnie, ale modliłem się jeszcze gorliwiej do tego świętego Patrjarchy... I warto było! — Mamusia już stopnie wie, nadzieja na koniec roku jest... no i w paczce było znać, że Mama ze stopni zadowolona! To wszystko dzięki św. Józefowi.

Uroczystość świętego Józefa święciliśmy bardzo uroczyście, bo w tym dniu obchodził srebrny jubileusz swego kapłaństwa przewiel. ks. Kotuła. Więc święto było ładne tak, żeśmy prawie o poście zapomnieli. Zaraz jakoś potem była Palmowa Niedziela, a wieczorem w tę niedzielę zaczęliśmy rekolekcje. Właśnie chciałem napisać list do domu... a tu zakazano surowo wszelkiego pisania, a nawet uczenia się! Poraz pierwszy w tym roku zakazano coś podobnego. — Oby częściej wychodziły takie zakazy!

W czasie rekolekcyj, to coś sześć razy szliśmy do kościoła i cztery były kazania; a jakie ciekawe, zwłaszcza o Niebie! Ja tam koniecznie muszę się dostać! Szukałem więc grzechów, by się z nich wyspowiadać, no i cnót by je pielęgnować w sercu. Okazało się, że tak bardzo zły nie jestem, choć po spowiedzi św. ksiądz kazał mi odprawić całą drogę krzyżową i zupełnie słusznie...

Do Komunji św. wielkanocnej przystąpiłem we Wielki Czwartek; wtedy też pomodliłem się za Mamusię bardzo serdecznie i wiem, że mnie P. Jezus napewno wysłuchał, bom rekolekcje dobrze odprawił.

Po nabożeństwie porannem wybieraliśmy „apostołów", którym miał wieczorem ks. dyrekt. umywać nogi... Z początku myślałem, że mnie obiorą i cieszyłem się, że będę razem z przełożonymi na wieczerzy, alem się zawiódł... Dostałem tylko jeden głos... i to jeszcze mnie Władek posądził, że go sobie sam dałem. Byłby za to porządnie oberwał, gdybym nie był po rekolekcjach... Napewno jużby nikogo tak brzydko nie posądzał... ale mu darowałem. Na apostoła mnie nie wybrali, ale ja i tak zostanę misjonarzem!

Dużo miałbym Mamusi do pisania o nabożeństwach Wielkiego Tygodnia. Jaka szkoda, że przedtem nigdy ich nie widziałem; odtąd nigdy ich nie opuszczę. A śpiewy jakie były ładne i efektowne. Chciałem się nawet zaraz zapisać do chóru, ale mi powiedziano, że mam mutację, więc muszę czekać... Na przyszły rok, jeśli mi głos nie zgrubieje zanadto, to będę napewno pierwszym tenorem.

Ale już muszę kończyć, bo zaraz dzwoni i pójdziemy na nieszpory a potem do teatru na przedstawienie pt. „Ostatni dzień Flawjuszów" (premjera) ku czci drugiego jubilata czcig. ks. Solarza Juljusza. Bardzo tego księdza lubimy, bo jest bardzo dobry.

Oh! w tej chwili dzwonek!... Serdecznie pozdrawiam Mamusię i całuję rączki. STAŚ.

PS. Proszę powiedzieć Mietkowi, by na czas przypomniał o moich imieninach z początkiem maja. — Z Bogiem!

Za przyczyna Sługi Bożego Ks. Augusta Czartoryskiego.

Przesyłam skromny opis łaski, jakiej doznałem za wstawiennictwem Sługi Bożego, ks. Augusta Czartoryskiego. Opiszę rzecz możliwie krótko i zwięźle.

Od dziesięciu lat prześladowała mnie łzawica w prawem oku. Znakomici okuliści z Turynu, Pizy, Livorno, (prof. Mosso, Prof. Gomella, prof. Corlini, Dr. Von Berger, prof. Baquis) zalecali mi przystąpić bezzwłocznie do wypalenia gruczołu łzowego.

Stanowczo sprzeciwiałem się temu, wiedząc dobrze, z jaką boleścią byłoby to połączone, tem więcej, że do dziś dnia wiedza lekarska jest jeszcze bezradną wobec wypadków tego rodzaju.

Ale w ostatnich dniach ubiegłego maja moje prawe oko nabrzmiało i sprawa stawała się coraz poważniejszą z powodu tworzącego się wrzodu. Zapalenie wzmagało się i z operacją nie można było zwlekać.

Wtem wpadły mi w rękę „Wiadomości Salezjańskie". Uderzył mnie życiorys Sługi Bożego ks. Augusta Czartoryskiego. Do niego udałem się z gorącą prośbą, błagając o wstawiennictwo i zaraz potem zdecydowałem się pełen ufności poddać się operacji chirurgicznej.

Uczułem jakąś nieopisaną odwagę i coś mnie automatycznie pchało do sali operacyjnej. Otworzenia kanału łzowego dokonał z pomyślnym wynikiem dr. Von Berger w asystencji prof. Cervolatti w sposób przechodzący oczekiwanie samych znakomitych lekarzy i wszystkich obecnych osób. Nie wydałem ani okrzyku boleści, ani jęku, ani nie okazałem najmniejszej oznaki bólu, nie potrzebowałem nawet pomocy posługującego, który miał podtrzymać mi głowę.

Stwierdzam wobec Boga, z największą szczerością serca, że nie cierpiałem. I ani potem, podczas rekonwalescencji nie ponosiłem żadnego udręczenia. Trzeba przecież zauważyć, że zabiegi lekarskie w tak delikatnej części ciała z pewnością nie mniejszą sprawiają boleść, niż sama operacja.

Wiele osób, które musiały tej samej poddać się operacji, zdumiewały się, gdy słyszały, co opowiadałem. Utrzymuję więc, że doznałem tu łaski niebios. Sługa Boży, August Czartoryski dokonał tu prawdziwego cudu. Takie jest moje przekonanie, taka jest moja wiara!

Livorno, 22 sierpnia 1928 r.

Amadeusz Marcari.

Rocznica śmierci świątobl. ks. Augusta Czartoryskiego przypadała 8 kwietnia. Jeśli wezwany, obcym udziela pomocy, to chętnie udzieli jej i swym rodakom. Uciekajmy się zatem do niego w naszych bólach i potrzebach. **Ktoby otrzymał jakąś łaskę za wyłącznem wstawiennictwem Tego Sługi Bożego, niech o tem doniesie pod adresem Redakcji „Wieści" lub „Pokłosia".**

Łaski.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składamy serdeczne podziękowanie Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Pannie Wspom. Wiernych, św. Antoniemu, św. Teresie od Dzieciątka Jezus i św. Annie za łaskę szczęśliwego przebycia ciężkiej operacji i za wiele innych łask, udzielonych nam, naszym sąsiadom i naszej zmarłej już obecnie matce. **Rodzina Pandel i Kania.**

Ze sercem przepełnionem wdzięcznością, składam gorące podziękowanie Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Wspom. Wiernych i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymane łaski i polecam nadal siebie i swych najbliższych przemożnej ich opiece. **Helena Rolińska.**

Ląd, dnia 15 marca 1929.

Wywiązując się z przyrzeczenia, danego Najświętszej Marji Pannie Wspom. Wiernych, składam publiczne podziękowanie za okazaną mi pomoc w ważnej sprawie, oraz za wiele innych doznanych łask.

Ląd, dnia 10 marca 1929. **A. Leśniak.**

Niniejszem składam publiczne podziękowanie Najświętszej Marji Pannie Wspom. Wiern. i Najsłodszemu Sercu P. Jezusa za wysłuchanie mej prośby i z wdzięczności przesyłam na misje afrykańskie 15 zł i na wychowanków zakładu oświęcimskiego 5 zł.

Antoni Błaszczyński.

Ofiary złożyli P. T.

Sokołowska L., Żurawik, Michnikowie J., Gawlasowa Balbina, Sarna Stanisław, Brzoska Anna, Bisztygówna Marja, Żelazna Marta, Gackowski J., Bürschel Teodora, Ossowska Marja, Szendzielorz Alojzy, Szendzielorz Marja, Krzyżowski Franciszek, Rozalja Błaszczykowa, Krusche Emanuel, Kruppa M., Hellman E., Sojkowa Jadwiga, Kręcioch Józef, Stotołowicz Amalja, Polaczkowa Anna, Kruppa J., Małek Salomea, Masny Józef, Ks. Tomalski Feliks, Apostołowa Magdalena, Skibowa Anna, Widera Franciszek, Pachowska Marjanna, Filar Ludwik, Mizera Kazimierz, Czernek Franciszek, Ostrowski A., Stawosz Ignacy, Cofałka Franciszek, Kiszka Stefanja, Garbarska Leokadja, Steć H., Gruszczyński Stan., Zejega Jan, Balcar Marja, Nosolówna Marja, Kaszelewska F., Rydzek M., Laskowska Marja, Pępek Jan, Łuszczkiewicz, Jarzyna Józef, Mortoniowa, Pasternak Marja, Gabski Franc., Ks. prob. Długosz, Mikoła Paweł, Pasterny Franciszka, Dr. Klemens Zabilski, Bednarz Marja, Smorowski R., Dobrzycka Anna, Czaja Jan, Szyguła Jerzy, Dryja Joanna, Błaszczyński Antoni, Bronny Jan, Kurowska Stefanja, Thorz Filip, Jan Pisdula, Marja Ważanka, Tarasowa Wanda, Bożek Stan., Ks. Olech Ludwik, Zielińska Cecylja, Grychowska Karolina, Koziński Jakób, Skąpska Wikt., Tyczka Franc., Nowakowski Wacław, Lux Eugenjusz, Sobolska Dom., Jelonek Julja, Ilnicka Helena, Walica Józef, Klaja Agnieszka, Schrammek, Malcher M., Kasztan Alojzy, Czechowicz Helena, Sawczukowa Elżbieta, Kuhnowa Aniela, Pruska Walerja, Wójcik Franciszek, Kalicka Bronisława.

NA MISJE: 50 zł — Michnikowie J.; 14 mk niem. — Weber Peter; 20 zł — Rozalja Błaszczykowa; 15 zł — Błaszczyński Antoni; 10 zł — Stein Wiktor, Nieżyto Tomasz; 5 zł — Szubert Leopold, Grychowska Karolina; 3 zł — Trzaska Stanisław; 2 zł — Szulc Paulina.

Bóg im zapłać!

*

Drukiem Sp. Wyd. K. Miarka, Mikołów.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.